CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedzielę i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA OGŁOSZEŃ:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, zwyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Polikarpa B. M.	Wschód słońca o godzinie 7 minut 52.	Wschód księżyca o godzinie 11 minut 45 w.	Sobota: Martyny P. M.
Środa: Jana Chryzostoma B. W.	Zachód „ 4 „ 34.	Zachód „ „ 10 „ 50 r.	Niedziela: Piotra Nolasko.
Czwartek: Flawiana i Leonarda M.	Długość dnia godzin 8 „ 38.	Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 2.	Poniedziałek: Ignacego B. M.
Piątek: Franciszka Salezego.	Przybyło „ „ 1 „ 0.	Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 3° R.	Wtorek: Oczyszczenie N. M. P.

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Skarbimira; jutro Przybysława.

Nabożeństwa: W kościele św. Franciszka Serafickiego przy ulicy Zakroczymskiej solenna wotywa przed ołtarzem św. Antoniego o godzinie 10-ej zrana.—W kościele św. Ducha przy ulicy Freta nowenna do uroczystości Oczyszczenia N. Marji Panny o godz. 9-ej zrana w kaplicy N. Marji Panny Częstochowskiej.

Zgromadzenia: Sesja obrachunkowa zgromadzenia krawców. (Sala magistratu—godzina 6 po południu.)

Teatra: Wielki: dziś „Wesele Figara" (występ gościnny panny Justyny Machwicówny); jutro „Flick i Flock".— Rozmaitości: dziś „Półświatek"; jutro „Mąż z grzeczności";— Mały: dziś „Wojna podczas pokoju"; jutro „Gasparone". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Otwarcie parlamentu angielskiego.

We czwartek nastąpiło otwarcie nowego okresu prawodawczego izb angielskich, osobiście przez królowę, przy rozwinięciu całego przepychu średniowiecznego ceremonjału.

Pogoda nie sprzyjała w tym roku uroczystości. Silny śnieg padał przez noc całą, zrana zastąpił go deszcz, tak, że utworzyły się na ulicach roztopy nie do przebycia.

Mimo tego, na drodze wiodącej z pałacu Buckingham do parlamentu, ustawiły się zbite masy ludności, łaknącej obaczyć barwny, lśniący od złota orszak dworu.

Trzy tysiące gwardyj królewskich ustawiły się w szpaler po obu stronach drogi, cztery tysiące konstablów pełniło służbę porządku.

Około godziny wpół do drugiej wyjechała królowa Wiktorja w towarzystwie księżnej Beatryczy, żony księcia Battenberskiego i najwyższych dygnitarzów dworu, w siedmiu karocach państwa z pałacu Buckingham przez ulicę Pall Mall, park St. James'ki, Whitehall i Parliament-Street do Westminsteru.

Karetę królowej ciągnęło ośm wspaniałych rumaków, inne ekwipaże zaprzęgnięte były w sześć koni.

Laufry, heroldowie, gwardziści koronni, towarzyszyli każdemu powozowi, a konna gwardja stanowiła eskortę całego orszaku.

Korona, berło, miecz i inne godła korony, złożone były w osobnym powozie.

Ludność przyjmowała swoją monarchinię z zapałem.

Przy wejściu do gmachu izby wyższej przyjęli królowę dygnitarze dworu i zawiedli do sali posiedzeń parów, gdzie od godziny już zgromadzili się parowie i żony ich, w toaletach dworskich, ministrowie i członkowie ciała dyplomatycznego.

Stojąc pod baldachimem, otoczona członkami rodziny królewskiej, oczekiwała królowa nadejścia wezwanych członków izby gmin. Gdy się pojawili ci ostatni, lord kanclerz przyjął z rąk monarchini rękopis mowy tronowej i odczytał takową silnym głosem.

Po odczytaniu, królowa złożyła głęboki ukłon wysokiemu zgromadzeniu i z tymże samym ceremonjałem opuściła pałac westminsterski.

Nie możemy podać w całości mowy tronowej, poprzestajemy tylko na kilku z niej ważniejszych ustępach:

„Mylordowie i gentlemeni!

Stosunki moje z obcemi państwami są zawsze przyjacielskiej natury.

Różnica zdań, która panowała pomiędzy rządem moim a rosyjskim w sprawie granic Afganistanu, została usuniętą w sposób zadawalniający. W duchu umowy, która zostanie wam przedłożoną, zajęli się komisarze angielscy i rosyjscy z zupełnem przyzwoleniem sprzymierzeńca mojego, emira Afganistanu, wytknięciem granicy tego kraju. Spodziewam się, że praca ta, która daleko już postąpiła, przyczyni się do utrwalenia pokoju w środkowej Azji.

Powstanie ludowe we Wschodniej Rumelji było wyrazem dążenia ludności do zmiany politycznych urządzeń kraju, które nadane mu zostały przez traktat berliński. W rokowaniach, które następnie się rozwinęły, usiłowaniem było mojem, aby mieszkańców Rumelji oddać zgodnie z życzeniem ich pod rządy księcia bułgarskiego, podczas gdy równocześnie prawa zwierzchnicze jego sułtańskiej mości miały pozostać nienaruszone.

Wskutek umowy, zawartej z Portą ottomańską, zostali zamianowani ze strony Anglji i Turcji komisarze, którzy z Jego Wysokością kedywem obradują nad tem, jakie obrane być powinny środki, celem zapewnienia obrony Egiptu, tudzież trwałości i skuteczności rządów w tym kraju.

Ku wielkiemu ubolewaniu mojemu, byłam w miesiącu listopadzie zmuszoną oświadczyć wojnę królowi Awy, Thibau. Od chwili jego wstąpienia na tron podejmowane były bez przerwy nienawistne kroki przeciw moim poddanym i interesom mojego państwa. Spowodowały one odwołanie naszego przedstawiciela na jego dworze. Usiłowanie zagarnięcia własności moich poddanych, którzy na mocy zawartej umowy, w posiadłościach jego uprawiali handel, tudzież wzbranianie się uśmierzenia sporu w drodze rozjemczego pośrednictwa, przekonały mnie, iż obrona życia i własności anglików, tudzież stłumienie anarchji w Górnej Birmanji, mogą być tylko w drodze wojennej osiągnięte. Waleczność moich indyjskich i angielskich żołnierzy, pod dowództwem jenerała sir Henryka Prendergasta, oddały kraj szybko w moje ręce, poczem postanowiłam, iż najpewniejszą drogą do zapewnienia pokoju i zaprowadzenia porządku w owych stronach, jest trwałe wcielenie królestwa Awy do mojego państwa."

Po zwróceniu uwagi na szereg przedmiotów, wa-

---

17)

ABRAHAM KITAJ.

POWIEŚĆ

Z CZASÓW KRÓLA JANA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Owoczesny dwór Mchawski leżał w gładkiej dolinie, otoczony dokoła lasami, tylko od wjazdu pole było otwarte. Było to bardzo obszerne, ale niskie i już odwieczne domostwo, wybudowane z modrzewia jeszcze czasu Zygmuntów, ze strzechą bardzo wysoką, a zarośnięte od dołu do góry dzikiem winem, tak że i ścian wcale widać nie było. Przed domem dziedziniec bardzo obszerny, zajmujący pół morga, albo i więcej, także po obu stronach pozarastany krzewami i drzewinami, a otoczony niskim wałem i częstokołem.

Brama tam była wielka, ale także z częstokołu zrobiona, na teraz otwarta — a przez nią widać było pod ścianą zieloną siedzącego starca, dosyć zażywnej postaci, w popielatym żupanie, z długą po sam pas białą brodą i białemi włosami. Siedział w głębokiem krześle a obok niego stał mały stoliczek, na którym duża książka leżała.

Nie było koło niego żadnego człowieka, ale za to tłumiło się po dziedzińcu zwierząt co niemiara; przechodziło się wolnemi krokami dwa niedzwiedzie a jeszcze do tego z niedźwiadkiem, potężny odyniec rył ziemię między krzakami, wilk igrał z psami, liszka się na krzyżach tarzała po ziemi, tu borsuk łeb wyścibił z jamy, ówdzie przemknęła się kuna, a pomiędzy tem wszystkiem pasły się zające i przebiegały króliki. Zaś po krzewinach i drzewkach widać było roje rozmaitego ptactwa, które czasem się podrywały i po powietrzu latały.

W takiem zwierzęcem królestwie panował Imć pan Borowski, lecz umiał on te stworzenia, choćby najdrapieżniejsze, tak obłaskawiać, że nigdy nie zaczepiły człowieka, ani też wojowały pomiędzy sobą. Raz tylko się zdarzyło, że niedźwiedź, igrając z chłopem, który go częstował owsianym oszczypkiem, kiedy oszczypka zabrakło, obdarł mu skórę ze łba razem z czupryną, ale chłop się wygoił, a potem się to zapomniało.

Kiedy kasztelańska kawalkata zajechała przed bramę, wszyscy wysiedli z powozów, a kasztelan rzekł do swego brata:

— Jakże to teraz zrobić? bo trudnoż z końmi wjeżdżać w tę menażerję, a iść tam piechotą niewiem czy bezpiecznie?

A na to ksiądz kantor:

— Kiedym tu bywał, Borowski wysyłał po mnie człowieka, który mnie przeprowadzał.

Zaczem wyslano konnego przed ganek, aby się opowiedzieć. Tymczasem kasztelan rozejrzawszy się po dziedzińcu, pokiwał głową i rzekł do Rafała:

— Bo po djabła tobie błogosławieństwa takiego ojca, który oczywiście zmysły postradał a pewno i niezrozumie, o co go prosić będziemy, bo podobno prócz innych aberacyi umysłu, także i niedowiarstwem się zaraził.

Rafał wysłuchał tego wyrzutu w pokorze, rzekł tylko:

— Matka tak chciała.

A na to kasztelan:

— Zawsze to rzecz nieroztropna mieszać warjatów w poważne sprawy. Wmieszać ich łatwo, ale potem nie zawsze się ich można odczepić. Żeby-to tylko z tego jakie bałamuctwa się nie wywiązały.

Księdzu kantorowi żal się zrobiło Rafała, który na tę przymówkę oczy spuścił ku ziemi, więc zaraz to w żart obrócił, mówiąc:

— Borowski podobno nie taki warjat, jakim go powiadają. Chowa on, jak widzę, i kruki u siebie; jak kogo niedźwiedź rozedrze, jest komu i pogrzeb mu sprawić.

Tymczasem przybiegło do bramy kilku parobków po chłopsku ubranych (Borowski tylko samymi chłopami się posługiwał i nie cierpiał u siebie sług kapotowych) i przeprowadzili gości do pana. Rafał się został za bramą.

Kiedy kasztelan się zbliżył do Borowskiego, gdzie też parobcy zaraz przynosili krzesła i stół postawili, rzekł do niego wesoło:

— Jakże tam panie Krzysztofie, czy poznajesz twojego starego przyjaciela i sługę?

Borowski na to zrazu ani się ruszył, dopiero kiedy mu się dobrze przypatrzył, wstał zwolna i rzekł:

— Obadwa Fredrowie. Dawno was niewidziałem, ale bo ja też nigdzie nie bywam.

— To źle panie bracie—odpowie mu prędko kasztelan—bo przecie wiesz, że masz we wszystkich twoich sąsiadach samych przyjaciół i wszędzie byłbyś dobrze przyjętym.

Borowski zaś na to się tylko uśmiechnął, a machnąwszy ręką, rzekł:

— Mnie podobno najlepiej nigdzie nie bywać i nikogo nie przyjmować u siebie. Jużem też stary: świat się odzwyczaił odemnie i jam się odzwyczaił od ludzi i ja się na to nie skarżę.

A mówił to z dziwnym spokojem, jak człowiek, który w świętej jest zgodzie ze swojem sumieniem i z swoim losem.

— Świat się odzwyczaił od ciebie—zauważył na

żnych specjalnie dla Anglji, mowa oznajmia dalej:

„Mylordowie i gentlemeni! Z ubolewaniem wyznać muszę, iż w położeniu rolnictwa i handlu nie nastąpiło pożądane polepszenie. Żywię najgłębsze współczucie dla mnóstwa osób, cierpiących pod brzemieniem, które okaże się, jak mniemam, przejściowem. Zauważyłam z głęboką boleścią wznowione próby podburzenia ludności irlandzkiej do nienawiści wobec prawnej unji, wiążącej Irlandję z Wielką Brytanją. Jestem stanowczo przeciwną wszelkiemu zachwianiu tą podstawą ustroju państwa i żywię przekonanie, iż w oporze przeciw takowemu znajdę serdeczne poparcie u mego ludu i parlamentu.

Niemniej, jak materjalne, zajmuje mnie również głęboko socjalne położenie kraju. Jakkolwiek w ubiegłym roku ciężkie zbrodnie nie pomnożyły się zbyt widocznie w Irlandji, przecież w wielu miejscowościach trwa zorganizowany opór przeciw przymusowemu dopełnieniu prawnych zobowiązań. Poleciłam pilne odkrywanie i karcenie takich zbrodni a rząd mój nie ulęknie się przed żadnym krokiem, mającym na celu obronę moich poddanych irlandzkich w wykonaniu ich praw i używaniu indywidualnych swobód.

Jeżeli, jak mnie przekonywają moje informacje, obowiązujące przepisy prawa okazałyby się niewystarczającemi do stłumienia złego, oczekuję z zaufaniem, iż będziecie gotowi wyposażyć rząd mój w wszelkie odpowiednie potrzebne pełnomocnictwa."

W końcu wylicza mowa projekta ustaw, które będą przedstawione parlamentowi do rozbioru, jako to organizacja rad reprezentacyjnych w hrabstwach, ułatwienie sprzedaży dóbr kościelnych i w ogóle przenoszenia własności ziemi, zabezpieczenie robotników od wypadków w kopalniach, a wreszcie kodyfikacja ustaw karnych.

„W tych wszystkich i także innych pieczy waszej powierzonych sprawach, oddaję was opiece i rządowi wszechpotężnego Boga"—tak swe orędzie kończy królowa Wiktorja.

X.

WIADOMOSCI BIEZACE.

= Komitet budżetowy miasta Warszawy, jak się o tem dowiaduje *Warsz. dniewn.*, poczynił pewne zmiany w niektórych pozycjach projektu etatu dochodów i wydatków, oznaczywszy sumę dochodów miejskich wszystkich trzech kategoryj na 3,213,889 rs. 78 kop., tj. o rs. 69,245 k. 65 więcej od sumy przez magistrat zaprojektowanej, a o rs. 311,686 k. 41 mniej od zamierzenia zeszłorocznego.

= Kasa pożyczkowa urzędników b. banku polskiego, pomimo zamiany tego banku na kantor banku państwa, będzie dalej istniała na dotychczasowych warunkach. Z dniem 1-ym stycznia r. b. kasa ta liczyła 294 członków i posiadała kapitału obrotowego rs. 136,365.

= Dziś o godz. 1-ej po południu w ochronie IX-ej imienia Baudouina przy ulicy Piwnej, odbędzie się posiedzenie celem dokonania wyboru przewodniczącej w radzie opiekuńczej na miejsce zmarłej hr. Rostworowskiej.

= **Z teatru i muzyki.**

* Zanim w wieczornem wydaniu podamy sprawozdanie z wczorajszego przedstawienia towarzystwa francuskiego, zaznaczamy tymczasem wielkie powodzenie w „Hamlecie" Lassalle'a, który porwał i rozentuzjazmował całą publiczność świetnem wykonaniem tytułowej partji i grą prawdziwie wstrząsającą.

* Jutrzejszy wieczór w Towarzystwie muzycznem z wielu względów budzi interes w miłośnikach muzyki.

Przedewszystkiem zaznaczyć należy udział, jaki w wieczorze tym przyjmuje wysoce utalentowana fortepianistka, panna Timanoff, oraz młoda a wielce sympatyczna śpiewaczka, panna Szlezygierówna.

Prócz tego, jutrzejszy dzień w dziejach naszego Towarzystwa zasługuje na zaznaczenie z tego powodu, że będzie to dzień pierwszego popisu niedawno, bo dopiero kilka tygodni temu zorganizowanej własnej orkiestry amatorskiej Towarzystwa muzycznego.

Po kilkotygodniowych zaledwie próbach trudno spodziewać się i wymagać od tej orkiestry doskonałości, jutrzejszy też debiut orkiestry oceniać należy jako pokazanie publiczności nowego materjału, z którego czy i w jakiej mierze wyrobi się dobra orkiestra, pokaże dopiero dalsza jej działalność.

W tym też celu młoda nasza orkiestra ma występować perjodycznie, aby składać publicznie dowody pracy i postępu.

Życzymy jej jaknajlepszego powodzenia.

* Czytelnicy *Echa muzycznego i artystycznego* otrzymali w ostatnim numerze portret i życiorys Henryka Jareckiego, autora „Jadwigi" i recenzję tej opery, oraz wizerunki artystów trupy francuskiej, która u nas występowała i sylwetki charakterystyczne głównych jej osób, Jana Lasalle i Pawła Dieudonné.

= Teatrzyk dobroczynności.

Trupa amatorska grywająca na scenie teatrzyku dobroczynności, przygotowuje się do kilku przedstawień, jakie w bieżącym sezonie na tej scenie dane być mają.

Między kilku przygotowywanemi do wystawy sztukami tłumaczonemi, są także dwie oryginalne: „Promyk słońca" Eljasza i „Ciotka na wydaniu" Bałuckiego.

= W sprawie przedruku.

Otrzymujemy z Krakowa list następujący:

Pozwoli szan. Redakcja, że jeszcze raz nadużyję jej uprzejmości, aby dać odpowiedź wydawcy *Figara warszawskiego* na to, co w 2-im numerze swojego pisma wydrukował.

Zgodziłem się za pośrednictwem drugiej osoby na przedruk mojej powiastki „Stary kawaler" na początku września r. z. w *Fortunie*, którą wówczas znałem tutaj w Krakowie z pierwszego zeszytu jako miesięcznik literacki.

Twierdzenie p. Komierowskiego, jakoby na list mój, wydrukowany w 2-im numerze *Figara*, dał mi „odwrotną pocztą" odpowiedź, muszę pozostawić na jego własną odpowiedzialność, ja sam wiem tylko tyle, że tej odpowiedzi nie otrzymałem.

O tem powinien był zresztą wiedzieć i p. K., już potem bowiem przesłałem do niego list drugi, a następnie trzeci do naszego pośrednika, z tem właśnie zapytaniem, dlaczego żadnej odpowiedzi nie mam.

Dopiero z przysłanego mi (ale nie przez pana K.) 1-go numeru *Figara* dowiedziałem się też, że po zwinięciu *Fortuny* w nowem przez siebie założonem piśmie, to jest w *Figarze*, o którego powstaniu, charakterze i barwie nic a nic wiadomem mi nie było, bez mojej wiedzy i woli p. K. rzeczoną powiastkę wydrukował.

Ponieważ p. K., jak to zresztą daje do poznania w słowach swoich, w 1-ym nrze *Figara* wydrukowanych, zechce zapewne uiścić się z przypadającego mi honorarjum, kwotę tę przeznaczam z góry na wpisy dla niezamożnych studentów w Warszawie i zarazem szan. Redakcję *Kurjera warszawskiego* upraszam, aby od pana K. na swoje ręce przyjąć ją na ten cel zechciała.

To jest moje ostatnie słowo w sprawie dla mnie osobiście nieprzyjemnej, dla ogółu nie ciekawej, którą jednak w obronie prawdy publicznie podnieść zostałem zmuszony.

A. Bełcikowski.

= Z potrzeby.

W jednym z tutejszych zarządów kolejowych urzędnicy posiadający skromne uposażenie, oprócz licznych zajęć handlowych lub administracyjnych po godzinach biurowych, zajmują się najróżniejszemi procederami i tak: jeden jest aptekarzem, dwóch heljominiaturzystami, jeden drzeworytnikiem, pięciu reporterami, dwóch malarzami, jeden piekarzem, dwóch introligatorami, jeden zegarmistrzem, dwóch stolarzami, jeden trzyma dorożki, jeden zajmuje się chowem drobiu i t. d.

A wszystko to dla bytu czyli dla utrzymania rodzin, dla których średnie pensje urzędnicze, wobec wymagań dzisiejszych, są niewystarczające.

= Naiwność.

Niejaki D. rozsyła do tutejszej młodzieży listy następującej treści:

„Niezadługo przypada jubileusz dziesięcioletniej mojej działalności w Warszawie około wprowadzenia i rozpowszechnienia zagranicznych szansonistek.

Sądzę, iż panowie uznając moje zasługi, zechcecie zaznaczyć swoją obecnością benefisowe moje przedstawienie, urządzane na pamiątkę dziesięcioletnich trudów i pracy."

Istotnie wartoby zaznaczyć.

= „Rzontca domu".

Taki napis znajdujemy na drzwiach mieszkania rządcy pewnego domu przy ulicy Chłodnej.

---

to kasztelan — boś się od niego odsunął, a jeszcześ sam się i odeń odgrodził temi dzikiemi bestjami; może też ludzie na to się skarżą, bo trudno im się przyzwyczaić do takich odźwiernych.

Na to zaś Borowski:

— Tak dobrze. Ludzie na mnie się skarżą, ale ja się na nikogo nie skarżę. Chciałem dla nich jaknajlepiej, nie zrozumieli mnie, zakrzyczeli, ogłosili warjatem: już ja się z nimi liczyć nie będę, a policzę się z Bogiem.

Zaczem spojrzał na gości i rzekł:

— A was z czemże Pan Bóg do mnie prowadzi? Siadajcie i mówcie.

Tym zwrotem niespodziewanym uwolnił ich od wszelkich preludjów. Zaczem kasztelan, choć przygryzł wargi, nie był z tego niekontent i zaraz wyłuszczył rzecz, ale krótko, bo pochwaliwszy zwięzłemi słowy domy Borowskich i Kitajgrodzkich, przybiegł w lot do konkluzji i prosił o rękę jego córki dla Imć pana Rafała.

A na to Borowski:

— Już tu przewdwczoraj była moja żona z tem u mnie. Com jej powiedział, to i wam powiem. Niedalekie są czasy, w których ani się żenić, ani weselić niebędą. Zgubili Rzeczpospolitę, naród ich pójdzie w niewolę, a jego panowie będą sługami i niewolnikami u obcych: na co to rozmnażać takie pokolenie, na którem osiadło przekleństwo Boże? Moja córka najlepiejby zrobiła, gdyby poszła do klasztoru, a modliła się Panu Bogu za grzechy jej ojców i dziadów. Ale kiedy się chce weselić, to niech się weseli. Ja się w te rzeczy nie mieszam. Jam umarł dla świata i nie chcę o nim nic wiedzieć. Testament mój jest w skrzyni u mojej żony. Niech dadzą Zerdenkę mojemu synowcowi a zresztą niech robią co chcą.

Kasztelan nie pomału się zdziwił, jakto tam w tym przyćmionym umyśle była pomięszana słodycz z goryczą i chciał go pocieszać, ale się ocknął i uciął krótko, mówiąc uprzejmie:

— Tedy ci dziękujemy. Więc ja ci przedstawię twojego przyszłego zięcia, abyś mu dał twoje błogosławieństwo.

Ale Borowski znowu się na to uśmiechnął i rzekł:

— A na co mi tam widzieć mojego zięcia? Calem go nie ciekawy. Już mi też żona moja go opisała. Szlachcic to taki jak wszyscy inni. Znam ja ich dobrze. Biją się z nieprzyjacielem ojczyzny, a czasem pomiędzy sobą i zawsze stają walecznie. Są zazwyczaj dobrymi mężami i żony są z nich zadowolone, bo rządzą nimi po swojej woli. Ale są to w rzeczach publicznych i sprawach domowych machiny, nie ludzie. Zawołani rycerze, ale jeden do drugiego podobny, że ich i trudno rozeznać. Toż i nie może to inaczej być przy naszej edukacji publicznej i tych porządkach społecznych, jakie u nas się wyrobiły. Z pod alwara i boćkowskiego bizuna nigdy inni ludzie wychodzić nie będą.

— Przepraszam ciebie, panie Krzysztofie — rzekł na to kasztelan—Rafał jest zdaniem naszem dużo lepszy od innych.

— Lepszy? daj Boże—odpowiedział z uśmiechem Borowski i mówił dalej jakby do siebie — gdyby był panem, toby wichrzył po Rzeczypospolitej na własną rękę, a że jest chudym pachołkiem, więc się tam gdzieś trzyma jakiegoś pańskiego dworu i wichrzy na rachunek swojego pana.

— Otóż i w tem się mylisz—poderwie prędko kasztelan — Rafał nie czepia się żadnego dworu, tylko służy królowi i służy zaszczytnie, bo chociaż młody, nieraz już sam wodził chorągwie.

— Królowi służy?—rzekł z uśmiechem Borowski—on służy królowi, a król swojej jejmości, a jejmość służy francuzom albo rakuszanom, wedle chwilowej fantazji, a tak wszyscy komuś tam służą: jak gdyby to Rzeczpospolita nie mogła być samotną potęgą, jak wszystkie inne królestwa i nie służyć nikomu innemu, prócz samej sobie! Takeśmy chcieli za Władysława i za Kazimierza, ale kto tego nie chciał, to ci wielcy panowie, którym solą w oku potęga państwa, boby w niem burmistrzować nie mogli.

W tej chwili ksiądz kantor mrugnął na swego brata, aby pchnął prędko ku bramie pachołka, któryby przyprowadził Rafała, sam zaś się zbliżył do Borowskiego i rzekł:

— Mój kochany Krzysztofie, wiesz, że zawsze ci służę, ile razy się chcesz o rzeczach publicznych rozmówić. Posyłam ci też od czasu do czasu mego księdza jezuitę, aby się z tobą rozmówił o rzeczach Boskich. Ale teraz przyjechaliśmy do ciebie w sprawach światowych, bądź-że więc na nas tak łaskaw i załatwij naprzód te sprawy a potem będziemy ci powolni do czego zechcesz.

A kiedy to mówił ksiądz kantor, niedźwiedź przybliżył się do nich wolnym krokiem, spojrzał na Borowskiego i na niego samego a potem zaczął się przypatrywać kasztelanowi. Kasztelan na to cofnął się trochę i rzekł do Borowskiego:

— Coś mi się twój niedźwiedź przymila. Do czupryny mi nie dostanie, jako onemu chłopu, ale gdyby mi chciał łydki poszarpać, to i temby mnie nie ubawił.

— Bryś!—zawoła na to Borowski — chodź tutaj— Poczciwe to niedźwiedzisko—i dodał z uśmiechem— także bardzo waleczny, kiedyby mu kto chciał zaglądać do jego miski; ale zresztą, gdyby mi cały dom rozniesiono, onby się pewnie nie ruszył.

Niedźwiedź w tej chwili zwrócił się ku swemu panu, położył paszczę na jego kolanie i ziewnął, ale niebawem znów łeb obrócił ku kasztelanowi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Jeżeli ten pan tak rządzi, jak pisze, to... nie zazdrościmy lokatorom.

= Klub graczy w kręgle.

Wśród grona członków tutejszej kolonji niemieckiej powstał projekt założenia klubu „kręglarzy.”

Obowiązkiem członków będzie uprawianie gry w kręgle i... spijanie piwa.

Zupełnie jak w Berlinie.

= Telefony pokojowe.

W handlu sprzedawane są obecnie telefony, przeznaczone do rozmowy w większych lokalach pomiędzy państwem i służbą.

Przyrząd ten jest zadrogi w stosunku do usług, jakie oddaje.

= Konstantynopol w miniaturze.

Ulice: Obożna, Browarna i Leszczyńska pod względem ilości błąkających się psów, mogą śmiało współzawodniczyć z miastami Wschodu.

Na ulicach tak w porze dziennej, jak i nocnej dziesiątki psów niepokoją przechodniów i rzucają się na dzieci...

Gdzież kryją się właściciele psów i co się dzieje z przepisem o kagańcach?

= Stasia.

Szczerość dziecka psuje niekiedy wszystkie szyki dyplomacji starszych.

Dowodem tego następująca scena, jaka się rozegrała w dniu onegdajszym w jednym z tutejszych salonów.

Zaproszony na obiad p. *** zjawił się cokolwiek wcześniej w nadziei, że będzie miał sposobność pomówić z panną X., o rękę której się starał.

Na nieszczęście państwo X. jeszcze niepowrócili z miasta i w salonie przyjęła gościa bona oraz sześcioletnia Stasia, która serdecznie polubiła domniemanego szwagierka.

Pan *** począł się bawić z dziewczątkiem i dopytywać o siostrę.

— Czy pan się przyszedł dziś oświadczyć?—zagaduje go mała interlokutorka?

— A więc chciałabyś, żebym został twoim braciszkiem? — odpowiada zapytaniem p. ***.

— O i bardzo, tylko niech się pan spieszy, bo Kazia powiedziała, że ten ....ski już się oświadczył, a jeżeli się pan dziś nie oświadczy, to ona go jutro przyjmie...

Pan *** chciał jeszcze dłużej rozmawiać z dziewczynką, lecz bona temu przeszkodziła.

Taka jednak dyplomacja panny wcale się p. *** nie podobała i niewątpiąc w prawdziwość słów gadatliwej dziewczynki, a nie chcąc już oczekiwać na państwa X., ani też na obiad, szybko się wysunął z zamiarem zerwania wszelkich stosunków.

Biedna Stasia bezwiednie straciła w p. *** upragnionego szwagierka.

= Niemieckie wesele.

Jeden z naszych znajomych, pracownik pewnej fabryki tutejszej, otrzymał listowne zaproszenie na ślub werkmajstra tejże fabryki, czystej krwi berlińczyka, który zaślubiał swoją rodaczkę, przybyłą wraz z rodzicami z nad Sprei.

Na karcie zapraszającej, rozumie się po niemiecku wystylizowanej, wzmiankowano, że ślub odbędzie się przed południem, obiad zaś weselny w oznaczonej restauracji o godzinie 6-ej wieczorem.

Pan *** przyjął zaprosiny i był na ślubie, a następnie stawił się we wskazanej sali restauracyjnej.

Obiad był dość wykwintny, zdziwiło to jednak pana ***, że goście sami dysponowali dla siebie wino, gospodarza zaś żadnego nie było.

Uczta, trwająca parę godzin, nareszcie się skończyła i wszyscy wstali od stołu, przechodząc do bocznych pokojów na czarną kawę.

Po chwili do każdego zbliża się garson i przedstawia rachunek.

Nasz znajomy zapytuje co to ma znaczyć.

— Obiad był składkowy po 4 rs.—rzecze garson— a za wino płaci się osobno.

Pan *** widząc, że inni płacą, uiścił swoją należność.

To się nazywa tanio wyprawić wesele.

= Złodzieje na poczcie.

Urzędnicy tutejszego biura pocztowego nieraz przestrzegają publiczność przed złodziejami kieszonkowymi, którzy zwykli tam operować.

Nadto są napisy ostrzegające interesantów, lecz mimo tego wszystkiego od czasu do czasu ktoś pada ofiarą zuchwałych rzezimieszków.

Oto w dniu wczorajszym przy odbiorze pieniędzy pani Walczyńskiej skradziono kopertę z 200 rs. gotowizną i wekslem na 1000 rs.

Poszkodowana dopiero na ulicy kradzież dostrzegła, a złodzieja, pomimo natychmiastowych poszukiwań, już nie odnaleziono.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Czyszczenie srebra stołowego.

Sposobów jest kilka. Na pierwszem miejscu stawiamy najprostszy, w większej części wypadków zupełnie wystarczający. Obmyć noże i widelce w gorącej wodzie i wytrzeć na sucho. Trzeć je następnie kredą, rozrobioną w prostej wódce. Wycierać zaraz, nie dozwalając kredzie zaschnąć na srebrze. Miejsca niedostępne dla gałganka operować szczoteczką. Sposób ten jednak nie wystarcza, jeżeli srebro było pozostawione długi czas w zapomnieniu, w miejscu wilgotnem, w zetknięciu z ciałami rdzawiącemi. Wobec następującego ztąd poczernienia, na które skarży się między innemi nasza prenumeratorka z ulicy Dunaj, rekomendujemy odwołanie się do proszku, przygotowanego w następujący sposób: wziąć po równej ilości na wagę: 1) ałunu, 2) soli szczawikowej (dwuszczawian potażu), 3) winianu potażu. Wszystkie trzy substancje drobno sproszkować i pomieszać. Zwilżyć część proszku wodą i wziąć do użytku. Po dokładnem natarciu wytrzeć na sucho skórką jelonkową. Jeśli poczernienie metalu nastąpiło wskutek przypadkowego zetknięcia ze zjadliwemi kwasami, należy w takim razie przystąpić coprędzej do zmycia uszkodzonych sztuk w wodnym rostworze węglanu sody, wziętym w stosunku mniej więcej od czterech do pięciu części soli na sto części wody. Po zmyciu wytrzeć starannie do suchości.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Adam **Dzwonkowski,** były obywatel ziemski, przeżywszy lat 70, opatrzony św. sakramentami, zakończył życie w dniu 24-ym stycznia, o godzinie 11-ej wieczorem. Żona, siostry, dzieci, wnuki i prawnuczka zapraszają życzliwych na nabożeństwo odbyć się mające w kościele św. Aleksandra, we środę, to jest dnia 27-go b. m., o godzinie **11-tej** zrana, a ztamdąd na wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski. —314

† W dniu 18/30 grudnia r. z. zgasła w 17-tej wiośnie życia z powszechnym żalem przełożonych i koleżanek swych, uczennica 1-ej klasy Aleksandryjsko-Maryjskiego Instytutu Eugenja **Leontiew,** córka ś. p. byłego wice-gubernatora łomżyńskiego Jerzego Leontiewa, pozostawiwszy w głębokim i ciężkim żalu i smutku matkę i rodzeństwo, o czem zawiadamia się krewnych, i znajomych. —310—

† W dniu 27-ym b. m. w kościele pp. kanoniczek na placu Teatralnym, odprawioną zostanie msza święta za duszę ś. p. Barbary z Niemirowskich **Rylskiej,** na którą zaprasza się. —307—

† Jutro we środę, to jest dnia 27-go stycznia, jako w rocznicę śmierci ś. p. Anieli **Jenike,** odprawioną będzie, o godzinie **9-ej** zrana, w kościele św. Aleksandra, wotywa żałobna za spokój jej duszy, o czem zawiadamia się rodzinę i osoby życzliwe. —112—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Wiedeń 25-go stycznia. — Francja i Włochy oświadczyły się przeciw egzekucji zbiorowej mocarstw na półwyspie bałkańskim, tudzież przeciw formalnemu upoważnieniu Turcji do zbrojnego wystąpienia przeciw Serbji i Grecji na wypadek dalszego oporu tych państw. Gabinety w Paryżu i w Rzymie są zdania, iż akcja zbrojna Turcji spowodowałaby natychmiast zwrot w opinji publicznej Europy na korzyść Serbji i Grecji. Turcja zresztą przed załatwieniem kwestji rumelijskiej nie podjęłaby się żadnej akcji; wezwanie jej do tego przez mocarstwa byłoby przeto daremnem.

Wiedeń 25-go stycznia.—W sferach dyplomatycznych panuje rozdrażnienie przeciw W. Porcie, która przewleka rozwiązanie zarówno kwestji rumelijskiej, jak serbsko-bułgarskiej. Mocarstwa obawiają się wybuchu wojny, Turcja nie. Sądzi ona przeto, iż mocarstwa powinny wytargować najkorzystniejsze dla niej warunki w Rumelji, jeżeli pragną spieszniejszego rozwiązania kwestji i uniknięcia niebezpieczeństwa wojny.

Wiedeń 25-go stycznia. — *Fremdenblatt* twierdzi, że ustąpienie dzisiejszego gabinetu greckiego Delyanisa jest nieuniknionem i w interesie pokoju pożądanem.

Wiedeń 25-go stycznia.— *Politische Correspondenz* donosi, iż mocarstwa zgodziły się na drugi krok zbiorowy i że takowy niezwłocznie podjętym zostanie.

Wiedeń 25-go stycznia. — Wystąpienie groźne Anglji w Atenach ma tenże sam powód, co surowy artykuł *Fremdenblattu* wymierzony przeciw Serbji. Zarówno Anglja, jak Austrja, pragną usunąć wszelki powód do zbiorowej egzekucji mocarstw. Tutaj panuje przekonanie, że gdy Anglja założy swoje *veto* na morzu, akcja zbrojna Grecji stanie się wprost nie możliwa. Odosobniony krok Anglji dowodzi w każdym razie, że mocarstwa w podjęciu drugiego kroku zbiorowego w sprawie rozbrojenia zgodzić się nie mogły na jedno. Mocarstwa godzą się na cel wystąpienia angielskiego, ale wystąpienie samo uważają za samowolne.

Budapeszt 25-go stycznia. — Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego hr. Andrassy interpeluje rząd, czy prawdą jest, że pomiędzy sułtanem i księciem bułgarskim toczą się układy o uznanie unji bułgarsko-rumelijskiej i jakie stanowisko rząd wobec takiej ewentualności zajmuje? Hr. Andrassy powiada: „Zjednoczenie Bułgarji z Rumelją przyszło do skutku tylko dlatego, że W. Porta zaniechała wykonania swojego prawa. Dzisiaj przywrócenie *status quo ante* jest niemożliwem, a unja osobista niewystarczającą. W tym razie rewolucja ponowiłaby się niebawem.” Tisza odpowiada: „Rząd musi zachować wielką ostrożność w swoich zamiarach Są rozmaite projekta, dążności i sprzeczne interesa, pokojowe rozwiązanie jest możliwem; dyplomacja szuka go.” Więcej minister powiedzieć nie może.

Konstantynopol 25-go stycznia.—Tutejszy poseł austrjacki, baron Calice, od dłuższego czasu cierpiący, zażądał urlopu, toż samo poseł rosyjski, p. Nelidow z powodu spraw rodzinnych. Poseł francuski, markiz de Noailles, wyjechał już na dłuższy urlop, a poseł włoski hr. Corti przeniesiony został do Londynu. Już z tej zmiany osób, które uczestniczyły w ostatniej konferencji, wynika, iż mocarstwa obecnie wcale nie mają zamiaru brać na serjo propozycji W. Porty co do zwołania nowej konferencji.

Konstantynopol 25-go stycznia. — Książę Aleksander wystosował list do sułtana, w którym prosi go o przyspieszenie decyzji i zapewnia, iż każda korzyść Bułgarji będzie zarazem korzyścią Turcji. Domaga on się przyłączenia do Rumelji kilku wsi położonych w górach Rhodope, dla zaokrąglenia przyszłej granicy rumelijskiej.

Konstantynopol 25-go stycznia.—W. Porta wysłała siedm pancerników do Prewezy.

Belgrad 25-go stycznia. — Król postanowił wspólnie z rządem poczynić kroki celem wskrzeszenia prawidłowej komunikacji z Bułgarją przez otwarcie granicy i usunięcia trudności paszportowych. Powzięto również projekt zawarcia z Bułgarją traktatu handlowo-cłowego.

Belgrad 25-go stycznia. — Z Grecją odbywają się ciągłe porozumiewania, mające na celu skombinowanie wspólnej akcji i obranie wspólnego na przyszłość kierunku politycznego, dla którego zjednanoby następnie inne państwa bałkańskie i Rumunję. Akcja ta nie odnosi się wszelako do obecnej chwili, lecz do przyszłości. Na teraz, bez pozyskania innych sprzymierzeńców, sojusz serbsko-grecki nie miałby widoków powodzenia.

(Ajencja północna.)

Berlin 25-go stycznia.—Telegram tutejszej gazety *Post* z Wiednia donosi, iż przez Nisz przejechał sekretarz rosyjskiego poselstwa, Samow, z odręcznem pismem Najjaśniejszego Cesarza Rosyjskiego do ks. Aleksandra bułgarskiego.

Paryż 25-go stycznia.—Przybyły tu ks. Mikołaj czarnogórski odwiedził Freycineta.

Konstantynopol 25-go stycznia.—Przybyły tu wysłannik księcia bułgarskiego, Canow, ma polecone potwierdzić raz jeszcze zapewnienia księcia o jego uległości dla sułtana, poprzeć prośbę o wyznaczenie księcia gubernatorem Rumelji i toczyć układy co do ostatecznego załatwienia kwestji bułgarsko-rumelijskiej. Powszechne panuje tu przekonanie, iż układy wkrótce zostaną doprowadzone do skutku, przyczem organizacyjny statut rumelijski ulegnie zmianie, której dokona specjalna komisja międzynarodowa. Prawdopodobnie do Turcji przyłączone będą niektóre pograniczne wsie muzułmańskie, należące obecnie do Rumelji, książę zaś zobowiąże się utrzymywać pewną liczbę wojsk ru-

melijskich do rozporządzenia sułtana. Projekta te i w ogóle ustępstwa na rzecz Bułgarji znajdują sympatję u publiczności tureckiej. O ustępstwach na rzecz Grecji sułtan słyszeć nawet nie chce.

Ateny 25-go stycznia.—Na żądanie, wyrażone przez tutejszego posła angielskiego, ażeby Grecja się rozbroiła i przestała zagrażać Turcji, gdyż w przeciwnym razie Anglja byłaby zmuszoną wysłać swoją eskadrę na wody greckie, odpowiedzieć ma Delyanis osobną notą w dniu jutrzejszym. Tymczasem wczoraj rano flota grecka wypłynęła na morze. Przeznaczenie jej niewiadome, albowiem komendanci otrzymali instrukcje w zapieczętowanych kopertach, które mają otworzyć dopiero na pełnem morzu.

Moskwa 25-go stycznia. — Uniwersytet tutejszy święcił wczoraj 131-szą rocznicę swojego założenia.

Telegramy handlowe.

Berlin 25-go stycznia (po południu.)

Usposobienie giełdowe znowu słabsze, równie jak dotąd bez poważniejszych powodów. Ogólna niechęć do interesów, wyczekiwanie—obezwładniają zupełnie wszelką działalność giełdową. Ruch bardzo mały i obroty ograniczone do minimalnego zakresu. Wartości spekulacyjne słabiej, akcje kredytowe o 2 marki niżej. Wartości bankowe bez zmiany. Kolejowe mocniej nieco. Na polu rent obcych zastój i spokój. Wartości rosyjskie w walucie metalicznej trzymają się dosyć dobrze. Ruble słabiej. Żyto w towarze gotowym o 75, na dostawę o 25 fenigów wyżej notowane.

Berlin 25-go stycznia *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	199.70	Akcje kredytowe .	494.—
Weksle na Warszawę	199.40	Listy zast. ser. I-ej	61.70
Wek. na Peters. krótk.	199.20	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	197 80	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	199.75	Żyto z dost. na jesień	132.75
Wschodnia poż. II em.	61.20	Żyto na wiosnę. .	134 25

Petersburg 25-go stycznia.

Weksle na Londyn	$23^{19}/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji. . .	$227^{3}/_{4}$
„ „ II-ej emisji . .	$211^{1}/_{2}$
Półimperjały	8.36

Sobotni lepszy i korzystniejszy dla rubli ustrój giełdy berlińskiej utrzymać się nie zdołał. Ruble straciły znów w obu terminach 25 fenigów. Są one mocno w Berlinie zaniedbane. Tranzakcji niemi mało, a przy ogólnej nieufności gotówka cofa się od interesów i lokuje się w bankach, które obniżają stopę dyskonta poniżej zwykłych granic. W tym stanie rzeczy nic nie ma dziwnego, iż i giełda warszawska stosuje się tylko stale do owych wskazówek berlińskich, nie robi prawie żadnych obrotów wekslami i zwraca się prawie wyłącznie do papierów procentowych, których kursa, jak widzimy, z dnia na dzień się podnoszą. Na dziś nic nowego przewidywać nie można. Zastój, bezczynność i kursa niezmienione. Notowania sobotnie były: 199.95, 20[illegible], 496, 132, 134.

J. Wł.

Gdańsk 22-go stycznia.

Pszenica cena najwyższa krajowa	6 70
„ „ regulacyjna bieżąca	6.40
„ „ na dostawę wiosenną	6.60
Żyto cena najwyższa za polskie	4.25
„ „ regulacyjna	4.30
„ „ na dostawę wiosenną	4.55
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 25-go stycznia 1886 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 90—99, średnia 78—88, ordynarjna 60—75.

Żyto: wyborowe 68—70, średnie 64—67, ordynaryjne 56—62.

Jęczmień: wyborowy 75—81, średni 70—74, ordynaryjny 65—69.

Owies: wyborowy 94—100, średni 84—92, ordynaryjny 72—80.

Gryka: 68—77. **Groch**: 87—108, 77—85. **Kasza** jaglana wyborowa 80—115, średnia 80.1 5, ordynaryjna 80.115.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 25-go stycznia 1885 r.

Dowozy zboża a mianowicie pszenicy w pierwszym dniu tygodnia były bardzo obfite.

Dostawiono pszenicy 1000 korcy, tak z fur jak i z próbek. Usposobienie ogólne było słabe. Tranzakcje odbywały się z trudnością i niechęcią. Przebierano w towarze — zresztą przyznać trzeba, że gatunki były bardzo różne, a wyborowych bardzo mało.

Płacono za pszenicę prawie wyborową 5.80 do 6 rs., za białą 5.55 do 5.70, za pstrą 5.10 do 5.50 — ordynaryjna 5 rs.

Żyta około 600 korcy.

I tu również usposobienie ospałe. Kupujących brak, zbyt bardzo trudny i obrót mały.

Płacono za wyborowe 3.90 do 4 rs., 4,05 a nawet $4.07^{1}/_{2}$ za najlepsze.

Średnie 3.75 do $3.87^{1}/_{2}$, wadliwe 3.50.

Partję jęczmienia 140 korcy ofiarowywano do sprzedaży, lecz nie było amatorów.

Owsa 300 korcy. Ceny niezmienione.

Płacono średni 2.65, 2.70, lepszy 2.85 do 3 rs. Wyborowego gatunku nie było.

Siana i słomy zaledwie drobne ilości na detaliczną sprzedaż.

J. Wł.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Tydzień miniony był dla handlu zbożowego równie smutnym jak poprzednie.

Sytuacja bardzo smutna, której przyczyną jest nadprodukcja zbożowa i kilka lat z rzędu urodzajnych dla wszystkich części świata. Nagromadzone w skutek tego olbrzymie zapasy, dają pewność, że zboża nigdzie nie zbraknie i że do nowych zbiorów, które również obficie się zapowiadają, wszędzie go wystarczy, tamuje wszelką potrzebę spekulacji, a jak to już wspomnieliśmy, ratuje jeszcze położenie siła posiadaczy owych zapasów, która jednak zawieść może.

W Ameryce przy 58,000,000 buszli pszenicy i wysyłce znacznie mniejszej niż w latach poprzednich—a ztąd niskiej cenie frachtu, ceny bezustannie chylą się ku zniżce.

1 buszel w Stanach Zjednoczonych=35.24 litrów.

Notowanie ostatnie w New-Yorku wynosi zaledwie $0.89^{3}/_{4}$ d.

Na rynkach angielskich zapasy są również bardzo dostateczne i wystarczą do nowego zboża z Indji. Rynki lądowe z każdym tygodniem obniżają ceny, gdyż chęć kupna w ogóle jest bardzo mała, a nadzieje zwyżki w przyszłości bardzo słabe.

W Niemczech handel zbożowy wlókł się w ciągu tygodnia bardzo ospale—ruch mały. Toż samo da się powiedzieć i o rynkach portowych.

Ostatnie doniesienia z rynków Cesarstwa również wcale nie są ośmielające—zawiadamiają bowiem o bardzo słabym pokupie, tak towaru gotowego, jako też i na dostawę. Owies tylko trzyma się mocniej nieco.

Z Libawy, z targu piątkowego, donoszą, iż dowozy, były bardzo nieznaczne, a ceny prawie niezmienione. Notowano żyto 76 do 77 kop. Owies wedle gatunku 77 do 80 i 83 — wyborowy 85 do 87 kop. za pud.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 24-ym stycznia 1886 roku, a nie doręczonych adresatom.

Z Białegostoku d. ż., J. A. Geldlim, — z Moskwy, D. M. Szereszewski,—z Petersburga, Płacheckiemu,—z Sierpca, F. Gumowskiemu,—z Petersburga, Abakanowicz, — z Drezna, Fella Kaftal,—z Kijowa, Towarzystwu Starachowieckiemu,—z Rygi, Nowickiemu,—z Rygi, Wolf Frenzel,—z Sendziszowa, M. Cech,—z Mazowiecka, Kurcyusz, — z Koła, Juljan Fuchs,—z Punitz, hr. Tadeusz Plater,—z Żabińska, W. Olechowicz,—z Łodzi, Szibajeff,—z Biały, Preobrażeńskiemu,—z Odessy, Zaleńskiemu,—z Łodzi, Z. M. Landzberg,—z Astrachania, Józef Lipszec.—n Kalisza, Stanisław Dobrowolski,—z Domanowa, Kobylańskiej.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

— *Przepisy dla stowarzyszonych, pracą koni zarobkujących, przy warszawskiem Towarzystwie opieki nad zwierzętami.*

§ 1. Warszawskie Towarzystwo opieki nad zwierzętami w rozwinięciu §§ 1, 2*a*, *b*, *c* i 3 rozdziału I-go swojej Ustawy, zaprowadza dla miasta Warszawy stowarzyszenie osób zarobkujących pracą koni na następnych warunkach.

§ 2. Stowarzyszonym, korzystającym z ulg niżej wymienionych, może zostać każdy właściciel jednego konia i niewięcej jak czterech. Posiadający większą ilość koni w celu przyjścia z pomocą niezamożnym osobom pracą tychże zarobkującym, może również zostać na tych samych warunkach stowarzyszonym, bez prawa jednak korzystania z ulg przysługujących niezamożnym właścicielom koni.

§ 3. Stowarzyszeni, korzystający z ulg, obowiązani są wnosić do kasy Towarzystwa, lub na ręce delegowanego członka, co tydzień, to jest w sobotę lub w niedzielę zrana po kopiejek piętnaście (kop. 15) od każdego konia, albo też przypadającą należność od posiadanych przez nich koni uiszczać w powyższym stosunku jednorazowo, w ratach kwartalnych, półrocznych lub rocznych.

Uwaga. W razie nieopłacenia w oznaczonym terminie przydającej należności, lub dobrowolnego wystąpienia ze stowarzynia, korzystający z ulg przestaje być członkiem stowarzyszenia i traci prawo do odbioru wniesionych składek.

§ 4. Stowarzyszony, korzystający z ulg, a posiadający więcej nad jednego konia, jeżeli mu takowy zachoruje, powinien zawiadomić o tem właściwego cyrkułowego weterynarza Towarzystwa opieki nad zwierzętami, który nieść będzie pomoc bezpłatną przez udzielanie porady lekarskiej, bądź też na miejscu u właściciela chorego konia.

Na wypadek choroby konia, stanowiącego jedyne utrzymanie stowarzyszonego, Towarzystwo pomieści takowego w jednej z lecznic na swój rachunek, jeżeli koszta leczenia nie będą przewyższać wartości konia, z obowiązkiem, aby właściciel dostarczał mu paszę.

Uwaga. Leczenie konia w domu lub w lecznicy, niezwalnia od obowiązku wnoszenia składek tygodniowych.

§ 5. Życzący korzystać z ulg, z chwilą wstąpienia do stowarzyszenia, winien poddać swe konie otaksowaniu przez delegowanych z ramienia Towarzystwa opieki nad zwierzętami weterynarza i eksperta,—na wypadek gdy otaksowany koń z przyczyn od właściciela niezależnych naprzykład: wskutek choroby zaraźliwej, kalectwa, starości padnie, albo za niezdatnego do pracy uznany i do zniszczenia przez Towarzystwo przeznaczony zostanie, właściciel konia odbierze z kasy stowarzyszenia na kupno nowego, taką sumę pieniężną, na jaką padły lub zniszczony koń był oceniony.

Uwaga. W celu zapobieżenia pokątnemu leczeniu przez ludzi niefachowych, każdy właściciel chorego konia powinien o tem zawiadomić jednocześnie zarząd Towarzystwa i właściwego lekarza weterynarji, w przeciwnym razie, jeżeli mu koń padnie, utraca prawo do odbioru wynagrodzenia z kasy stowarzyszonych.

§ 6. Właściciel padłego konia, przy kupnie nowego, ma prawo udać się o opinję do jednego z członków weterynarzy Towarzystwa, którzy udzielają jej bezpłatnie, po kupnie zaś właściciel obowiązany jest poddać kupionego konia otaksowaniu.

§ 7. W celu bliższej i ściślejszej kontroli, każdy weterynarz cyrkułowy otrzyma od zarządu Towarzystwa opieki nad zwierzętami imienną listę stowarzyszonych korzystających z ulg, zamieszkałych w powierzonym mu cyrkule. W celu zrewidowania koni czy nie są chore, źle odżywiane lub przeciążane pracą, członkowie starozakonni w soboty, a chrześcjanie w niedziele obowiązani są przyprowadzać ich do weterynarzy cyrkułowych.

Rezultat rewizji wpisuje się do wydawanych stowarzyszonym przez zarząd Towarzystwa opieki nad zwierzętami książeczek, które powinny być okazywane przy wnoszeniu składek.

§ 8. Dla wzajemnego kontrolowania się stowarzyszonych, konie ich powinny mieć zawieszone na szyjach ustanowione przez zarząd Towarzystwa odpowiedniego wzoru znaczki, pod odpowiedzialnością właścicieli koni.

§ 9. Stowarzyszeni niespełniający oznaczonego w § 8 przepisu i w ogóle wszystkich rozporządzeń Towarzystwa zgodnie z postanowieniem zarządu tegoż Towarzystwa wnoszą na korzyść stowarzyszonych do kasy od 15 do 50 kopiejek. Uchylający się od wniesienia wymienionej należności, lub pociągnięty trzykrotnie do odpowiedzialności za niestosowanie się do przepisów, zostanie wykreślony z listy stowarzyszonych i traci prawo odbioru wniesionych przez siebie składek.

§ 10. Na wypadek rozwiązania Towarzystwa opieki nad zwierzętami, fundusz należący do stowarzyszonych dzieli się na tyle równych części, ile będzie znajdować się koni należących do tychże stowarzyszonych, z których każdy odbierze przypadającą mu z podziału należność.

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

— *Z. E.*—List otrzymałem w sobotę wieczorem i tylko z tego powodu nie mogłem dać żądanej odpowiedzi. Czekam na 5-ej przy wejściu do sali. W każdym razie czekam odpowiedzi pod wiadomym adresem. (315)

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny i minuty)	Przychodzą (godziny i minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:		
Pośpieszny 3 klasy	6 — rano	9 35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 10 rano	5 40 po poł
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6 45 wiecz.	9 20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.		
Kurjerski 2 klasy	9 25 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 — rano	10 30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5 — po poł.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Pocztowy 3 klasy	3 50 po poł.	1 49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10 30 rano	8 18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Kurjerski 3 klasy	10 13 rano	7 43 wiecz
Pocztowy 3 klasy	11 38 wiecz.	4 53 rano
Nadwiślańska do Kowla:		
Osobowy	7 50 wiecz.	8 30 rano
Osobowy do Lublina	7 15 rano	10 10 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.		
Pocztowy	3 30 po poł.	1 55 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:		
Pocztowy	5 50 po poł.	11 50 rano
Osobowy	9 30 rano	8 21 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.		
Osobowy	2 50 po poł.	2 59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespols.		
Osobowy	2 10 po poł.	3 34 po poł.

W drukarni *Kuryera warszawskiego.*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 14 (26) Января 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.